

Aleksander Barszczewski

Białoruskie kwestie religijne na łamach "Przeglądu Wileńskiego"

Acta Polono-Ruthenica 2, 177-186

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksander Barszczewski
Warszawa

Białoruskie kwestie religijne na łamach „Przeglądu Wileńskiego”

Czasopismo „Przegląd Wileński” - periodyk o bardzo rozległym zakresie zainteresowań - odegrało znamienne rolę także w szerokim informowaniu swych czytelników o różnych kwestiach białoruskich. W niniejszym artykule zajmujemy się wyłącznie białoruskimi problemami religijnymi, które niejednokrotnie były omawiane na łamach tego periodyku.

„Przegląd Wileński” został powołany do życia 12 (25) listopada 1911 roku. Początkowo był redagowany jako tygodnik, później jako dwutygodnik, a na początku 1915 roku jako dziennik. W połowie 1915 roku, w związku ze zbliżającym się do Wilna frontem rosyjsko-niemieckim, przestał się ukazywać. Powtórnie „Przegląd Wileński” zaczął wychodzić 1 listopada 1921 roku. Jako tygodnik lub dwutygodnik istniał do 6 października 1938 roku.

Główne kierunki założeń politycznych „Przeglądu Wileńskiego” zostały sformułowane już w pierwszym numerze pisma w artykule pod tytułem *Zamiast programu*:

Łagodzenie zatargów, usuwanie korzeni obficie rzucanych dziś pod kola rydwanu, nad którym powiewa sztandar obywatelstwa krajowego, docieranie do źródeł antagonizmów narodowościowych - oto ważne i doniosłe zadania pisma postępowego.

[...] Dążenie do szczerzej i istotnej demokracji społeczeństwa, powoływanie do życia drzemiących dziś i przeważnie nie uświadomionych sił społecznych, prace nad szczepieniem nowoczesnych zasad politycznych - oto zadanie pisma, które pragnie być placówką postępu.¹

Założenia te były realizowane przez wydawców i redaktorów „Przeglądu Wileńskiego” z wyjątkową konsekwencją na przestrzeni całego ok-

¹ *Zamiast programu*, „Przegląd Wileński”, 1911, nr 1.

resu istnienia pisma. Różne aspekty rzeczywistości białoruskiej były w periodyku poruszane ponad sto razy i zawsze autorzy białorusoznawczych publikacji wykazywali podziwu godne zrozumienie dla narodowych, kulturalnych i społecznych aspiracji białoruskich.

Z szerokiego spektrum białoruteników odwołujemy się w niniejszym artykule wyłącznie do białoruskich kwestii religijnych. Szersze i gruntowniejsze zainteresowanie tymi problemami uwidoczniło się w publicystyce „Przeglądu Wileńskiego” dopiero po powstaniu niepodległej Polski. Już w pierwszym numerze odrodzonego periodyku ukazał się artykuł pod tytułem *Autokefalizm w cerkwi prawosławnej*², którego autor zajął się analizą różnych aspektów prawosławia na Białorusi. Biorąc pod uwagę, iż zależność białoruskiej cerkwi prawosławnej od prawosławia rosyjskiego wpływała hamująco na narodowe uświadomienie społeczeństwa białoruskiego, postulował uniezależnienie się religijne Białorusi od Rosji. Postulat swój autor kierował głównie do cerkwi prawosławnej działającej na terenach Białorusi Zachodniej, która w rezultacie traktatu ryskiego znalazła się w granicach państwa polskiego.

W następnym roku „Przegląd Wileński” opublikował kolejną ciekawą rozprawę pod tytułem *Skąd się wzięli Białorusini-katolicy*³. Autor tej publikacji przeciwstawił się panującym w polskich kołach politycznych oraz hierarchii kościelnej poglądom, iż kategoria Białorusinów-katolików w ogóle nie istnieje, a jeżeli niektórzy z miejscowych katolików uważają się za Białorusinów, jest to wynikiem rusyfikatorskiej polityki caratu. Publicysta „Przeglądu Wileńskiego” stwierdził, iż w takim punkcie widzenia przejawia się ahistoryczne traktowanie rzeczywistości białoruskiej oraz chęć spolonizowania katolików-Białorusinów. Według niego, w takim podejściu do kwestii celowała głównie endecja, która podporządkowywała zjawiska religijne doraźnym celom politycznym o zabarwieniu imperialnym i asymilacyjnym w stosunku do sąsiedzkiego narodu.

Publicysta udowodnił, iż dobrze orientuje się w przeszłości historycznej, wydobywając z niej fakty świadczące o związkach średniowiecznych Białorusinów z Rzymem, wyrażających się w przyjmowaniu rzymskich świąt, zapraszaniu papieskich legatów, utrzymywaniu z Rzymem kontaktów korespondencyjnych. W dalszych fragmentach artykułu autor pub-

² *Autokefalizm w cerkwi prawosławnej*, „Przegląd Wileński”. 1921, nr 1.

³ *Erka. Skąd się wzięli Białorusini-katolicy?*, „Przegląd Wileński”. 1922, nr 11-12.

likacji zajął się losami prawosławia w czasach Jagiełły, który sprzyjał rozwojowi katolicyzmu i na ziemiach białoruskich. Dzięki inspiracji tego księcia i późniejszego króla polskiego wielu Białorusinów porzuciło prawosławie na rzecz wyznania rzymskokatolickiego. Publicysta przytoczył fragment *Uniwersalu* Witolda z 1392 roku, który mówił o możliwościach przechodzenia prawosławnych w Wielkim Księstwie Litewskim na katolicyzm, jeżeli taką gotowość wyrażą oni z nieprzymuszonej woli. Autor powołał się na pracę Władysława Abrahama pod tytułem *Polska a chrzest Litwy*, który udowodnił, iż już za Gedymina wielu katolików Wielkiego Księstwa Litewskiego posługiwało się w życiu codziennym starobiałoruszczyzną. O randze tego języka w Wielkim Księstwie Litewskim świadczył ten fakt, iż Gedymin, zapraszając w 1323 roku niemieckich franciszkanów dla obsługi monasterów w Wilnie i Nowogródku, zażądał od nich znajomości miejscowego języka ruskiego.

W dalszych fragmentach swego bardzo ciekawego artykułu publicysta powołał się na rozprawę Jana Fijałka pod tytułem *Kościół rzymskokatolicki na Litwie*, w której przytoczył informację o tym, iż połowę ludności Wielkiego Księstwa Litewskiego stanowili Białorusini, posługujący się, niezależnie od wyznania, własnym językiem. Autor dokonał szacunkowych obliczeń liczby Białorusinów-katolików i Białorusinów-prawosławnych na początku XX wieku. Liczbę pierwszych ocenił na trzy miliony, co w przybliżeniu stanowiło jedną trzecią całej ludności białoruskiej.

Końcowe konkluzje publicysty sprowadzają się do tego, iż kategoria Białorusinów wyznających katolicyzm uformowała się głównie w czasach Wielkiego Księstwa Litewskiego i w żadnym wypadku, jak tego pragnęli polscy ekspansjoniści, nie była wynikiem rusyfikatorskiej polityki caratu w stosunku do rdzennej ludności polskiej. Katolicyzm na Białorusi, według autora „Przeglądu Wileńskiego”, nie jest zatem rezultatem intrygi politycznej, a tylko skutkiem wieloletnich procesów historycznych z epok poprzedzających zabory.

Do kwestii katolicyzmu na Białorusi powrócił Broczysław Skorynicz, który w artykule *O Białorusinach-katolikach*⁴ omówił niektóre aspekty współczesnego życia katolików białoruskich. Publicysta ten zajął się narodową i polityczną sytuacją Białorusinów zamieszkujących tereny Białorusi

⁴ B. Skorynicz, *O Białorusinach-katolikach*, „Przegląd Wileński”, 1923, nr 15.

Zachodniej. Zwrócił uwagę na niepokojące, jego zdaniem, zjawisko, występujące w postawie wielu narodowych działaczy białoruskich, nastawionych nihilistycznie do Białorusinów-katolików. Działacze ci traktowali tę kategorię Białorusinów jako Polaków. Broczyśław Skorynicz dostrzegł w takiej postawie czynnik sprzyjający porzucaniu przez większość Białorusinów-katolików białoruskiej świadomości narodowej i przechodzeniu ich na grunt świadomości polskiej. Autor „Przeglądu Wileńskiego” dostrzegł pilną potrzebę zmiany orientacji w postawie działaczy białoruskich, którzy powinni traktować obie konfesje jak przejaw tej samej białoruskiej substancji narodowej.

Autor, ukrywający się pod inicjałami Wł. T., ogłosił drukiem artykuł *Problem Białorusi Zachodniej*⁵, w którym zajął się wieloma problemami z życia Białorusinów w różnych okresach ich historii. Między innymi odwołał się do kwestii religijnych. Oto jego spostrzeżenia na ten temat:

Ale czy nie wyolbrzymiamy różnic między Białorusią Zachodnią a Wschodnią? Odpowiedzią niech będzie szereg faktów ogólnie znanych i nie dających się zaprzeczyć:

1. Białoruś zachodnia jest rzymskokatolicką i gorącym przywiązaniem do Kościoła dotąd nie dała się wyprzedzić ani Litwie, ani Polsce.

2. Białoruś Zachodnia jako katolicka i sąsiadująca bezpośrednio z narodami Europy Środkowej zawsze orientowała się i orientuje bardziej na laciński Zachód niż na bizantyjsko-rosyjski Wschód.

3. Białoruś Zachodnia, będąc katolicką i o ile była unicką, stale podlegała się w swym piśmiennictwie alfabetem lacińskim, do dziś w tym przywiązaniu nie osłabła ani trochę i uważa wszelką dyskusję o zmianie swego alfabetu na inny lub uszczupleniu praw jego za niewłaściwą.

4. Białoruś Zachodnia jak ongiś w osobie swych synów czerpała oświatę i natchnienie do pracy na wszechnicach Europy Zachodniej (Padwa, Wenecja, Praga, Kraków), tak zamierza i dziś szukać ich tam, a nie w Moskwie, Kijowie lub chociażby mocno zruszczonym i czerwonym Mińsku.

5. Białoruś Zachodnia bardzo niechętnie widzi w białoruskiej mowie książkowej nawotwory rodem ze Smoleńska, z czym, niestety, idzie w parze lekceważenie doskonałych źródeł miejscowych.

To są większe a ważniejsze różnice.⁶

⁵ Wł. T., *Problem Białorusi Zachodniej*, „Przegląd Wileński”, 1923, nr 6.

⁶ *Ibidem*, s. 3.

Podobną, ale w niektórych fragmentach odmienną sprawą zajął się Adam Sołoduch w artykule *W imię realizmu politycznego*⁷. Autor nawiązał do publikacji ogłoszonej w białoruskim piśmie religijnym „Krynica”, w której został wysunięty postulat stworzenia w Wilnie kościoła katolickiego dla Białorusinów. Według Adama Sołoducha, taka idea była przedwczesna z uwagi na to, iż w tym mieście istniała znikoma liczba świadomych Białorusinów-katolików. Autor zatem sądzi, iż

[...] dziś należy słuchać twardych często nakazów realizmu politycznego, a entuzjazm przejawiać się winien nie w stawianiu nader śmiałych co do swojej realizacji zadań, lecz w pracy cichej u podstaw. Najsamprzód trzeba tworzyć typ świadomego Białorusina-katolika, odczuwającego żywą potrzebę modlenia się w języku ojczystym.

[...] Przy obecnym stanie rzeczy w Wilnie - wobec bardzo małej jeszcze liczby Białorusinów-katolików, chcących a nie mogących (wskutek rozproszenia po mieście) uczęszczać na kazania białoruskie do kościoła św. Mikołaja, gromadzące najczęściej kilkadziesiąt z okładem osób, kościół dla Białorusinów w Wilnie jest tymczasem niepotrzebny.⁸

Do interesujących publikacji należy artykuł Adama Sołoducha pod tytułem *Ruś Podkarpacka a Białoruś*⁹. Autor, pomijając kwestie doktrynalne, zajął się głównie podobieństwami między galicyjskim duchowieństwem ruskim a duchowieństwem białoruskim. Konstatacje Sołoducha odznaczają się śmiałością i oryginalnością. Autor przekonywająco udowadnia, iż Rusini podkarpaccy i Białorusini okazali się tymi społecznościami słowiańskimi, które utraciły w dużym stopniu instynkt samozachowawczy i poddały się madziaryzacji w przypadku Rusinów i polonizacji lub rusyfikacji w przypadku Białorusinów:

Na Białorusi na początku wieku XX zastajemy cały, z niezwykle rzadkimi wyjątkami, kler również w cudzym obozie: kler łaciński - w polskim, prawosławny - rosyjskim. Lud białoruski kleru narodowego tak jakby nie ma, mimo że znaki na niebie i ziemi wskazują zbliżanie się nowych czasów. Różnica między Rusią Podkarpacką a Białorusią tutaj była ta, że madziaryzacja kleru przeprowa-

⁷ A. Sołoduch, *W imię realizmu politycznego*, „Przegląd Wileński”, 1932, nr 18.

⁸ Ibidem, s. 2.

⁹ A. Sołoduch, *Ruś Podkarpacka a Białoruś*, „Przegląd Wileński”, 1922, nr 28-29.

dzona została przez szkoły i seminaria celowo, systematycznie i z bezwzględnością iście węgierską, wtedy gdy na Białorusi polszczenie kleru odbywało się bez owej systematyczności, obcej na ogół polskiemu duchowi i charakterowi i z dużą domieszką romantyzmu i idealizmu, co niewątpliwie stanowi okoliczność łagodzącą. Białoruskość, niby ptak gnany burzą i deszczem schroniła się u nas pod strzechy zagrody chłopskiej, by tam przetrwać czas srogiej niepogody. Gdy synowie siermiężnego ludu białoruskiego, obierając stan duchowny, zrzucali zwykle dotychczasową skórę i przedzierzgaliby się w Polaków, jeżeli to byli księża łacińscy, lub w Rosjan, jeżeli mowa o popach, rdzeń masy ludowej pozostał, chociaż często bezwiednie, przy narodowości ojców. W ten sposób białoruski chłop, nierzadko nazywany bydlęciem, chamem itd., stał się jedynym bodaj nosicielem etnicznych pierwiastków białoruskich. Sama ciemnota ludu białoruskiego, dzięki której częstokroć był bardzo niepodatnym na wszelką agitację słowem i piórem, wyszła mu w tym wypadku nawet na dobre. Kler, który stanowił istotnie przeważną część inteligencji białoruskiej, za wyjątkiem kilku świetlanych jednostek dla narodu białoruskiego jako takiego nie zrobił nic, chociaż najlepiej znał jego stan i potrzeby i winien był przeto podnieść chłopca białoruskiego na wyższy stopień umysłowy przez uświadomienie w nim przynależności narodowej.¹⁰

W zakończeniu publicysta stwierdził, iż tak duchowni białoruscy obu wyznań, jak również ruscy duchowni zakarpaccy wykazują pożałowania godną obojętność lub wręcz pogardę do wszelkich aspiracji narodowych swych współwyznawców.

Sprawie religijnych stosunków polsko-białorusko-litewskich został poświęcony artykuł pod tytułem *Po nominacji*¹¹ autorstwa Piotra Kontryby. Publicysta zajął się kwestią nominacji na stanowisko biskupa sufragana w Wilnie księdza prałata Michalkiewicza stwierdzając, iż dokonano rozwiązania kompromisowego, ponieważ ksiądz Michalkiewicz odznacza się umiarem i tolerancją w traktowaniu kwestii religijnych, dotyczących polsko-białorusko-litewskiego pogranicza. Publicysta „Przeglądu Wileńskiego” sugeruje, iż nominacja ta została dokonana wbrew endekom, którzy zamierzali osądzić na tym stanowisku własnego kandydata. Autor podkreślił, iż nie uwzględniono także kandydata Białorusinów księdza Abrantowicza, który byłby zapewne nie do przyjęcia przez Polaków i Litwinów:

¹⁰ Ibidem, s. 6-7.

¹¹ P. Kontryba, *Po nominacji*, „Przegląd Wileński”, 1923, nr 4.

Dzisiaj endecja przekonała się, że tym razem wszelkie jej starania spęzły na niczym: kto inny, nie jej kandydat, otrzymał nominację od papieża. Nie wiemy, czy istotnie w Rzymie brano pod uwagę głośną przed miesiącem kandydaturę ks. dr. Abrantowicza, b. rektora seminarium duchownego w Mińsku. Jeśli tak było, to wyboru jego też nie moglibyśmy nazwać kompromisowym. Wobec trzech wakansów na biskupa sufragana bezwzględnie jeden z nich winien był przypaść Polakowi i niewątpliwą szkodę diecezji wyrządziło to, że Wilno jednocześnie z nominacją biskupa Matulewicza nie otrzymało przynajmniej jednego sufragana Polaka i jednego sufragana Białorusina. Byłoby to najlepszym rozwiązaniem sprawy braterskiego współżycia trzech narodów naszej diecezji. Być może nominacja księdza Michalkiewicza jest pierwszym krokiem na tej drodze, lecz niewątpliwie równość traktowania każdej poszczególniej narodowości diecezji domagać się będzie, by jedna ze stał sufragańskich dostała się starszemu wiekiem i powagą kapłanowi narodowości białoruskiej. Takim był i jest, poważany nawet w kołach polskich, ks. Abrantowicz.¹²

W konkluzji Piotr Kontryba podkreślił, iż ksiądz Michalkiewicz, z pochodzenia Litwin a ze świadomości Polak, zawsze jednakowo dobrze traktował trzy podstawowe społeczności narodowe na terenie Wilna, przez co niejednokrotnie narażał się na krytykę ze strony nacjonalistycznie nastawionych Polaków.

Jedną z najbardziej oskarżycielskich w stosunku do polskiego nacjonalizmu publikacji, zamieszczonych na łamach „Przeglądu Wileńskiego”, był artykuł pod tytułem *Dzwony na głuchych*¹³. Jego autor, ukrywający się pod pseudonimem Gordiner, informując o encyklice *Urbi arcona Dei*, ogłoszonej przez papieża Piusa XI, a poświęconej szkodliwości narodowych uprzedzeń, nienawiści i wrogości, ostro zaatakował przejawy nacjonalizmu w społeczeństwie polskim:

Prawdziwa miłość ojczyzny stała się dziś białym krukiem, natomiast panoszy się wszędzie inna, która „staje się źródłem licznych niesprawiedliwości i zła, gdy przekracza granice prawa i robi się przesadnym kochaniem swego narodu”. Twarde, a pełne gorzkiej prawdy te słowa dotyczą Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy... Pośród tych krajów, dotyczą one Polski może najwięcej, jako że starsza jest pod względem rozwoju i przesiąkła swoistym mesjanizmem. Przeszło dwu-

¹² Ibidem, s. 3.

¹³ Gordiner, *Dzwony na głuchych*, „Przegląd Wileński”, 1923, nr 5.

letni pobyt Piusa XI jako monsignora Ratti w Polsce dał mu dokładną znajomość szalejących dziś w niej orgii nacjonalistycznych.¹⁴

Publicysta stwierdził, iż nacjonalizmem zarażony jest także polski kler katolicki, „który niestety w olbrzymiej swej większości dał się wciągnąć do szeregów endeckich”.¹⁵ Końcowy fragment artykułu nie pozostawiał wątpliwości co do adresata, przeciwko któremu publicysta kierował swoje zarzuty:

Wobec powyższego trudno się dziwić, że ostatnia encyklika papieska okazała się wcale nie na rękę endekom. Ujawniło się to i w Wilnie, gdzie nacjonalizm, noszący na sobie najwyraźniej piętno katolickie, doszedł w swym rozpędzie do słupów Herkulesa. Prasa polska w Wilnie encykliką Piusa XI nie zajęła się wcale. To przynajmniej szczerze, za co należy być endecji tylko wdzięcznym. Jeśli więc chodzi o katolików polskich, Pius XI dzwoni dla głuchych.¹⁶

Do ostrych w swej wymowie należał również artykuł *Zasłepienie*¹⁷. Jego autor zarzucił białoruskiej Cerkwi prawosławnej i Kościołowi katolickiemu nihilizm narodowy, objawiający się w obojętnym stosunku do aspiracji narodowych Białorusinów i języka ojczystego.

Publicysta zaatakował imiennie wileńskiego biskupa katolickiego Jałbrzykowskiego, przypisując mu programową wrogość do białoruskich duchownych katolickich, wyrażającą się w niekierowaniu ich do parafii zamieszkałych przez Białorusinów, w braku zgody na używanie przez nich obok języka polskiego i łaciny także języka białoruskiego, w obojętnym stosunku do losu skazanego na więzienie znanego księdza białoruskiego Godlewskiego.

Godna odnotowania jest również publikacja pod tytułem *Akcja unijna a Białorusini*¹⁸, podpisana inicjałami A. B. Jej odmienność od większości artykułów poświęconych białoruskim sprawom religijnym polegała na tym, iż zawierała dużo informacji dotyczących idei odnowienia unii na

¹⁴ Ibidem. s. 3.

¹⁵ Ibidem. s. 3.

¹⁶ Ibidem. s. 4.

¹⁷ Dryhwicz, *Zasłepienie*, „Przegląd Wileński”, 1927, nr 10.

¹⁸ A. B., *Akcja unijna w a Białorusini*, „Przegląd Wileński”, 1931, nr 10.

terytorium Białorusi Zachodniej. Anonimowy autor stwierdzał między innymi:

Pod jednym względem opinia większości uświadomionych Białorusinów świeckich jest zgodna z opinią polską, a mianowicie w poglądach na podłoże polityczne akcji unijnej. Dominowanie czynnika politycznego w środowisku białoruskim będzie bardziej zrozumiałe, jeżeli się zważy, że unia w swej przeszłości w naszym kraju uchodzi za narzędzie polityki, na przemian to polskiej, to rosyjskiej i swym oddziaływaniem nie tylko Białorusinów narodowo nie odrodziła ani ucywilizowała, ale wprost przeciwnie: utrzymywała lud w ciemności, nienawiści, zacofaniu i ostatecznie jeden naród podzieliła na dwa zwalczające się wyznania.¹⁹

Z przytoczonej opinii mogłoby się wydawać, że autor jest przeciwnikiem idei odrodzenia unii na Białorusi. Jednakże dalsze fragmenty publikacji zaprzeczają takiemu wnioskowi. Publicysta bowiem aprobowano mówi o przychylnym stosunku do unii księdza białoruskiego Konstantego Stepowicza, który był także wybitnym białoruskim poetą, posługującym się pseudonimem Kazimir Swajak. Publicysta „Przeglądu Wileńskiego” przytoczył obszernie fragmenty nieznanego listu, wysłanego w dniu 18 grudnia 1919 roku przez Konstantego Stepowicza na ręce metropolity unickiego Szeptyckiego. W swym posłaniu ksiądz i poeta jednoznacznie poparł ideę unii, widząc w niej gwarancję stworzenia konfesji religijnej, która zjednoczy rozdartych na prawosławnych i katolików Białorusinów i będzie sprzyjać rozwojowi duchowych wartości narodowych oraz wysokiemu prestiżowi języka białoruskiego.

Autor artykułu wypowiedział pogląd, iż nadzieje Konstantego Stepowicza podzielają także inni księża białoruscy, szczególnie zaś ci, którzy grupują się wokół organu „Chryscijanskaja Dumka” redagowanego przez księdza Adama Stankiewicza. W ślad za nimi podążają również działacze białoruscy, należący do Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji.

W końcowych fragmentach publikacji autor ujawnił sceptycyzm co do powodzenia idei odrodzonej unii z uwagi na negatywny stosunek do niej ze strony stolicy apostolskiej. Publicysta „Przeglądu Wileńskiego” powołał się na brak reakcji ze strony Watykanu na złożoną w styczniu 1929 roku przez Białoruską Chrześcijańską Demokrację skargę pod adresem biskupa wileńskiego Jałbrzykowskiego. W zbywaniu milczeniem

¹⁹ Ibidem, s. 7.

w ciągu kilku lat tego memoriału dostrzegł autor złą wróżbę dla wszelkich idei zrodzonych w środowisku Białorusinów-katolików.

W końcu artykułu jego autor sformułował opinię, którą można utożsamiać z nadzieją na kontynuowanie walki o powołanie do życia nowej formy białoruskiej religii narodowej:

I dziś radykalizowana białoruska inteligencja świecka rada by raczej widzieć nowe eksperymenty najdalej idące niż powtarzać stare błędy. Obecnie znaczny udział Białorusinów laików w akcji metodystów, modlących się po białorusku jak w Wilnie tak i poza Wilnem, może tylko potwierdzić powyższy fakt. Tendencje te należy przypuszczać, będą się potęgowały, o ile potrzeby narodowe Białorusinów nie zostaną należycie uwzględnione w kościele zarówno obrządku łacińskiego, jak wschodniego.²⁰

Przytoczone dotychczas i pobieżnie omówione publikacje z „Przeгляду Wileńskiego” o charakterze religioznawczym świadczą o tym, iż wydawcy periodyku uznawali priorytetowe znaczenie tych zagadnień dla prawidłowego ukierunkowania rozwoju narodu białoruskiego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż publicyści wypowiadający się o białoruskich sprawach religijnych wyraźnie sympatyzowali z dążeniami tak duchownych białoruskich, jak również działaczy świeckich, usiłujących wyrwać istniejące na Białorusi konfesje religijne spod polskiego i rosyjskiego wpływu i nadać życiu religijnemu konsekwentny charakter narodowy.

²⁰ Ibidem, s. 8.